

„WIE JUŻ POLSKA CAŁA...”¹

SPRAWA JANA NAROŻNIAKA

Aresztowanie doktoranta Instytutu Matematyki PAN, Jana Narożniaka, jesienią 1980 r. stanowiło w istocie drobny incydent, jakich zdarzały się wtedy dziesiątki. Ówczesny premier Józef Pińkowski oceniał po latach: „Była to sprawa, o której już się nie pamięta. Ze względu na jej incydentalny charakter może i nie warto byłoby o niej wspominać”². Mimo to, poprzez zbieg okoliczności, wstrząsnęła całą Polską. Obie strony, zarówno rządowa, jak i opozycyjna, wiedziały, że zapowiadana przez „Solidarność” ogólnokrajowa fala strajkowa grozi niekontrolowanym wybuchem, a w jego następstwie – nawet sowiecką interwencją³. Stąd też, choć rzecz zakończyła się polubownie, należy do najważniejszych, modelowych starć okresu „karnawału”.

Historia zasadzała się na ujawnieniu przez działaczy „Solidarności” tajnej instrukcji prokuratora generalnego gen. Lucjana Czubińskiego, a w konsekwencji – zastosowania represji wobec Narożniaka oraz pracownika prokuratorskiej drukarni Piotra Sapełły (vel Sopełła lub Sapełło). Adresatami *Uwag o dotychczasowych zasadach ścigania uczestników nielegalnej działalności antysocjalistycznej*⁴ byli prokuratorzy wojewódzcy. Otrzymali je 4 listopada 1980 r.⁵, do rąk własnych, za pokwitowaniem imiennym⁶. Elaborat („zaczyna się jak esej polityczny” – zauważał Jacek Kuroń⁷) w sposób dość powierzchowny kreślił prehistorię rewizjonistycznej i dysydenckiej aktywności od lat pięćdziesiątych, a dalej opisywał, celem umiejętnego wykorzystania, praktyki nękania opozycji powszechnie stosowane przez MO i SB za

¹ „... że Jasio Narożniak zrobił gliny w wału”. Piosenka Jana Krzysztofa Kelusa *Polski Broadside* stała się hitem w stanie wojennym, po brawurowym odbiciu ze szpitala jej postrzelonego i zatrzymanego, a następnie operowanego bohatera. Dzięki Narożniakowi „Polska cała” dowiedziała się o instrukcji prokuratora generalnego Lucjana Czubińskiego, stąd też tytuł niniejszego artykułu.

² „Miała ona jednak duże znaczenie dla kształtowania się nastrojów społecznych w tamtych dniach, wywołała nowe zaangażowanie sytuacji politycznej w kraju”. J. Pińkowski, 1980. *Horyzont przed burzą*, Warszawa 1983, s. 104. Pińkowski błędnie pisał, że Narożniak był pracownikiem Prokuratury Generalnej.

³ Nieco inne zdanie wyrażał Karol Modzelewski, nazywając to, co się działo przed marcem 1981 zaledwie „pewnego rodzaju przepychanką”. Wypowiedź z *Wejść nie wejść. Polska 1980–1982: wewnętrzny kryzys, międzynarodowe uwarunkowania. Konferencja w Jachrance, listopad 1997*, Londyn 1999, s. 44.

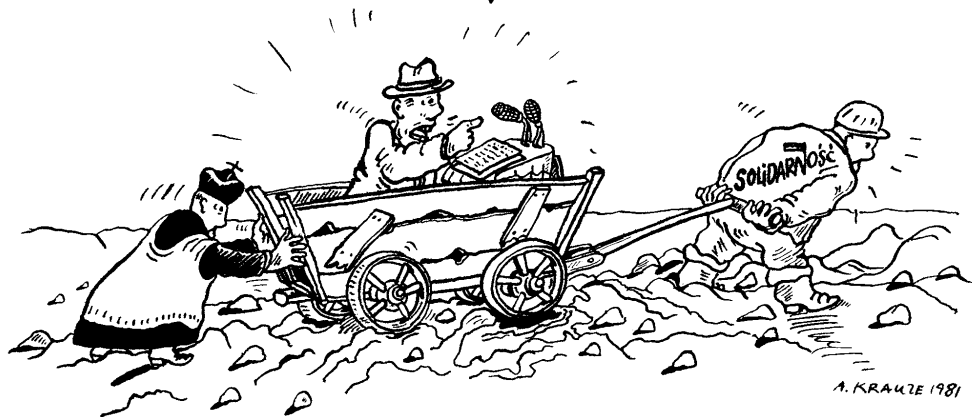
⁴ Ponieważ stały się przedmiotem wielokrotnej analizy, zrezygnuję z ich dokładnego opisu. Por. np. J. Holzer, „Solidarność” 1980–1981. *Geneza i historia*, Warszawa 1983, s. 101–102.

⁵ Z-ca dyr. Biura Śledczego MSW, płk Z. Knyziak, Notatka, Warszawa, 20 XI 1980 r., Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej [dalej: AIPN], 0687/71, k. 1.

⁶ Prokurator generalny PRL L. Czubiński, Informacja dot. rozpowszechniania tajnego dokumentu Prokuratury Generalnej przez NSZZ „Solidarność”, Warszawa, 24 XI 1980 r., *ibidem*, k. 49.

⁷ J. Kuroń, *Gwiazdny czas. „Wiary i winy” dalszy ciąg*, Londyn 1991, s. 153.

O nierówniejszej roli partii



rządów Edwarda Gierka. Jednocześnie zalecał nowe środki, jak choćby – wobec przygotowań niektórych organizacji do „przejęcia władzy w kraju, także w drodze użycia siły” – rozszerzanie kwalifikacji czynu poza art. 276 kodeksu karnego (wytwarzanie i rozpowszechnianie nieocenzurowanych publikacji)⁸. „Osądziłem go bardzo krytycznie” – tłumaczył po latach przywódca PZPR Stanisław Kania, patrzący na tę sprawę z perspektywy wieloletniego sekretarza KC do spraw administracyjnych, któremu podlegały m.in. MSW i prokuratura⁹. Podobne zdanie wyraził ówczesny szef wojewódzkiej organizacji partyjnej w Poznaniu, nienależący do liberałów Jerzy Kusiak: „politycznie [...] był po prostu fałszywy i niepotrzebny”¹⁰.

Dokument, odsłaniając od podszewki techniki prac operacyjnych, ujawniał głęboko strzeżone tajemnice resortu oraz zdradzał jego dążenie do konfrontacji siłowej. „Miał on posmak sensacji” – zaznaczał Pińkowski, mówiąc o wypływającej z materiałów sugestii: „[...] nic się w Polsce nie zmienia i ludzie za głoszenie odmiennych niż władze poglądów mogą być ścigani przez prawo”¹¹.

Przejęcie instrukcji stało się możliwe dzięki zbiegowi szeregu nadzwyczajnych okoliczności. Z drukarni prokuratury wyniósł ją, nie do końca zdając sobie sprawę z jej wagi, Sapieło. Gdy przekazał ojcu Bronisławowi, stolarzowi w Teatrze Wielkim, ten nie omieszczał pochwalić się zdobyczą syna przed kolegami. W końcu dzięki Wojciechowi Tomaszczukowi, kasjerowi teatralnemu, trafiła, ale jedynie do obejrzenia, do Krzysztofa Łozińskiego, który od początku docenił wagę znaleziska: „To była istna bomba [...]. Zrozumiałem, że trzymam w rękę polityczny dynamit”. W pierwszym odruchu, wypożyczwszy dokument „na godzinę”,

⁸ *Uwagi o dotychczasowych zasadach ścigania uczestników nielegalnej działalności antysocjalistycznej*, Warszawa, październik 1980 r., Archiwum autorki [dalej: AA], k. 6, por. *passim*.

⁹ S. Kania w rozmowie z A. Urbańczykiem, *Zatrzymać konfrontację*, Warszawa b.d.w., s. 78.

¹⁰ Narada I sekretarzy KW PZPR i Kierowników Wydziałów KC PZPR 29 XI 1980 r., [w:] *Narady i telekonferencje kierownictwa PZPR w latach 1980–1981*, red. M. Jabłonowski, W. Janowski, W. Władyka, Warszawa 2004, s. 456.

¹¹ J. Pińkowski, *op.cit.*, s. 104.

zaniósł go do Regionu Mazowsze, gdzie pokazał Zbigniewowi Janasowi. Jeszcze wtedy nie pomyślał o wykonaniu odbitek. „Czułem niedosyt” – wspominał. Dlatego też podjął próbę wkradnięcia się do prokuratorskiej powielarni. Wyczekał na odpowiedni moment: „Drukarz wyszedł na chwilę do telefonu. Ta chwila mi wystarczyła. Znalazłem cały stosik egzemplarzy listu. Zwinąłem jeden do teczki. Po chwili przez nikogo niesprawdzany wyszedłem”. Następnie przekazał, związanemu z KOR-em i Nową, Naroźniakowi. Obu sprzyjało szczęście – nie tylko udało im się zrobić kopie (podobno „na mieście”, ponieważ nie zdołali skorzystać z kserografu związkowego), ale także dla zatarcia śladów podrzucić skradzione papiery na miejsce¹².

Niespodziewanie tegoż 20 listopada o godz. 16.30, na polecenie Prokuratury Wojewódzkiej w pomieszczeniach „Solidarności” pojawiła się dyrygowana przez prokurator Wiesławę Bardonową ekipa MO/SB. Od początku wiedziała, czego szukać... „To musiał być jakiś donos z wewnątrz – snuł domysły Henryk Wujec. – No bo inaczej by nie weszła w tym momencie. [...] Przyszli na rewizję dokładnie wtedy”¹³. Indagowany Zbigniew Bujak oświadczył, że żadnych tajnych dokumentów nie posiada; nie ma natomiast wiedzy, czy takowe znajdują się w lokalu Związku. Te znalezione¹⁴. „To był błąd wewnętrznego obiegu informacji, bo jednak przewodniczący powinien wiedzieć, że coś takiego się drukuje, choćby po to, żeby umieć zareagować” – przyznał później¹⁵. Podjęte kroki represyjne tłumaczył Pińkowski: „nastąpiło ewidentne naruszenie prawa o tajemnicy państwowej, a za to ściga się, niezależnie od ustroju, wszędzie”¹⁶.

Następnego dnia Naroźniak został wezwany na przesłuchanie. Ponieważ nie spodziewał się niczego złego, poszedł sam. Został jednak tymczasowo aresztowany ze względu – jak tłumaczono – na „potrzebę dokonania niezbędnych czynności procesowych”¹⁷. Przedstawiony mu zarzut¹⁸ podlegał karze pozbawienia wolności od sześciu miesięcy do pięciu lat. Identyczny środek zastosowano wobec Sapełły, obwinionego o wyniesienie instrukcji.

Członkowie „Solidarności”, wietrząc okazję do zaatakowania także Czubińskiego, szczególnie przez nich zniechęconego, bo współodpowiedzialnego za szykany wobec robotników po wydarzeniach czerwcowych 1976 r., przyjęli bojową postawę. W wydanym wieczorem 21 listopada oświadczeniu Prezydium NSZZ przestrzegało przed „nawrotem na drogę

¹² K. Łoziński, *Sprawa Naroźniaka*, Kolekcja J.W. Naroźniaka, Zbiory Archiwum Opozycji Ośrodka Karta, III/19, mps., k. 1 i 2.

¹³ Wypowiedź z „*Solidarność*” Mazowsze 1980–1981. *Spotkanie z członkami Prezydium Regionu*, rozmawia A. Friszke, Warszawa 2008, s. 51.

¹⁴ Por. Protokół przeszukania pracowni kserograficznej NSZZ „Solidarność” RM przy ul. Szpitalnej z 20 XI 1980 r., AIPN, 0687/71, k. 3–7 oraz Protokół odebrania dokumentów z 21 XI 1980 r., *ibidem*, k. 8–9. Zob. także: Oświadczenie Prezydium NSZZ „Solidarność” RM z 21 XI 1980 r., AA.

¹⁵ Wypowiedź z „*Solidarność*” Mazowsze 1980–1981..., s. 51.

¹⁶ J. Pińkowski, *op.cit.*, s. 104. Kania pytał: „czyż można było kwestionować prawo prokuratora do reagowania na kradzież tajnego dokumentu?”. S. Kania w rozmowie z A. Urbańczykiem, *Zatrzymać konfrontację...*, s. 78. Podobnie legalistyczny okazał się autor *Po wielkim skoku*: „Istotnie było to ujawnienie tajemnicy państwowej”. W. Kuczyński, *Burza nad Wisłą. Dziennik 1980–1981*, Warszawa 2002, s. 121.

¹⁷ Nacz. Wydz. Śledczego W. Bardonowa, Zarządzenie w związku z prowadzonym śledztwem, Warszawa, 21 XI 1980 r., AIPN, 0687/71, k. 37. Por. T. Gonciarz, Postanowienie o tymczasowym aresztowaniu J. Naroźniaka z 21 XI 1980 r., *ibidem*, k. 36–36v.

¹⁸ Podprokurator T. Gonciarz, Postanowienie o przedstawieniu zarzutów J. Naroźniakowi, Warszawa, 21 XI 1980 r., *ibidem*, k. 33–33v.

represji” oraz zagroziło ogłoszeniem gotowości strajkowej¹⁹. Bujak oświadczył, że jeśliby miał świadomość istnienia elaboratu, zleciłby jego skopiowanie i rozestanie do wszystkich kół „S”. Po latach stwierdził: „to była jakby obrona przed próbą zaatakowania czy uderzenia w Związek [...] metodami policyjnymi”²⁰. Aby chronić Narożniaka, przekonywano o wykonywaniu przezeń jedynie pracy *stricte* technicznej²¹.

Przeciwnicy okopali się na swoich pozycjach. Rano, 24 listopada, przewodniczący regionu pojechał do Ursusa, gdzie zapadła decyzja o podjęciu, w samo południe, strajku na wydziale montażu. Jednocześnie do prokuratury udała się delegacja w składzie: Seweryn Jaworski, Maciej Hadeyski, Jacek Knap i Janusz Onyszkiewicz. Żądając natychmiastowego, do godz. 12, uwolnienia aresztanta, zagroziła akcją strajkową nie tylko w fabryce ursuskiej, stanowiącej warszawską pepinię „S”, ale ponadto w innych zakładach, „o ile okaże się to potrzebne”. Powołując się na punkt czwarty porozumienia gdańskiego, domagała się także wypuszczenia innych więźniów politycznych, zwłaszcza Leszka Moczulskiego, Wojciecha Ziemińskiego, Tadeusza Stańskiego i Zygmunta Gołaski z Siedlec²². Fiasko, jakim zakończyła się rozmowa, spowodowało rozpoczęcie protestu. Kierownictwo „Mazowsza” umiejscowiło się w Ursusie. „Przez portiernię [...] wchodzi się do lokalu mieszczącego się w starym budynku, tuż obok bramy, przy ulicy, którą wciąż przejeżdżają traktory. [...] Nastrój jest rewolucyjny, ludzie bezpośredni” – relacjonował Stanisław Łukaszczyk²³. Wybór nie był przypadkowy: „No, bo jeżeli prokuratura wkracza do siedziby Regionu, to znaczy, że Region nie jest znowu takim miejscem bezpiecznym do obradowania i podejmowania decyzji” – argumentował Bujak²⁴. Chodziło także o zademonstrowanie gotowości działania. Zebrani starali się omówić dalszą strategię. Ich obrady okazały się burzliwe. „Część uczestników zgłasza różne zastrzeżenia co do sensowności strajku, a przede wszystkim do podstawy prawnej jego proklamowania. Przedstawiciel FSO pyta, czy zostały wyczerpane wszystkie inne środki nacisku; ktoś inny, też z FSO, czyta ustęp o strajku ze statutu Związku. Zauważa, że represje nie dotknęły władz związkowych, tak że nie ma podstaw statutowych do proklamowania strajku. Wiele osób przestrzega przed prowokacją”. Z kolei Janas zwracał uwagę na zbytne eksploatowanie robotników Ursusa i ich zmęczenie ciągłym napięciem strajkowym. Na drugim biegunie znalazła się „frakcja radykalna”, a w niej, obok Bujaka („jest to najpotężniejsze uderzenie – wsadzenie człowieka do więzienia, dlatego zaczynamy od najpotężniejszego środka”), Jan Łojak („jak my to zostawimy, to kręcimy powrót na własną szyję. Jak nie postąpimy w sposób zdecydowany, to władza pójdzie dalej i zamknie nas wszystkich”), Jan Madejski („jest to uvertura do akordowego akcentu: wszyscy siedzimy. Jak czołgi mają przyjsć, to i tak przyjdą, więc nie ma o czym gadać”), Wujec („»Mazowsze« musi dać przykład”), Marcin Idziński („jeżeli nie

¹⁹ Oświadczenie Prezydium NSZZ „Solidarność” RM z 21 XI 1980 r., AA. Jeszcze dalej poszła Niezależna Oficyna Wydawnicza, por. jej ulotkę *Uwolnić Jana Narożniaka!*, AA.

²⁰ Wypowiedź z *Wejda nie wejda...*, s. 43.

²¹ Notatka Prezydium NSZZ „Solidarność” RM dot. sprawy J. Narożniaka, AA. Jednocześnie udowodniano, że nie można odpowiadać za ujawnienie tajemnicy, jeśli opisywana przez dokument sytuacja była powszechnie przez represjonowanych opozycjonistów znana.

²² Wicedyrektor Gabinetu Prokuratora Generalnego PRL, prokurator Prokuratury Generalnej [podpis nieczytelny], Notatka informacyjna, Warszawa, 24 XI 1980 r. AIPN, 0687/71, k. 51–52, fragment cyt. k. 51.

²³ S. Łukaszczyk, „Sprawa Narożniaka” czyli o zawiłych mechanizmach podejmowania decyzji, „Krytyka” 1982, nr 10/11, s. 7–8.

²⁴ Wypowiedź z „Solidarność” *Mazowsze 1980–1981...*, s. 52.

udowodnimy, że w najdrobniejszej sprawie jesteśmy w stanie bronić naszych interesów, to nas rozwałą drobnymi ukłuciami”). Dla grupy tej nie tylko podtrzymanie, ale też poszerzenie akcji strajkowej było poza wszelką dyskusją. Madejski przekonywał: „Musi stanąć telewizja, prasa. Potem może by strajkował port lotniczy, komunikacja”. Apetyt wzrastał w miarę jedzenia, aż w końcu Idziński zaapelował: „Doprowadzimy do tego, że wyjdzie Narożniak. To jest początek sprawy. Sprawa Narożniaka to sprawa braku praworządności. Pół Warszawy nie będzie stać, żeby tylko wyszedł jeden człowiek. Ten człowiek symbolizuje burdel w prawie i bezkarność osób, które to prawo realizują”, po czym zaproponował dalsze postulaty²⁵. Dezyderatów wystosowano łącznie sześć, w tym powołania Komisji Sejmowej do zbadania praworządności funkcjonowania Prokuratury, MO i SB. Kiedy, po zaakceptowaniu przez zebranych, dostarczono je Janowi Olszewskiemu, ten wpadł podobno w przerażenie. Mimo to zyskały podpis Bujaka: „[...] czwarta w nocy, [...] obudzili mnie” – wspominał. „Później została ukuta taka zasada, że jak przewodniczący śpi, to go nie wolno budzić. Że jeśli mimo wszystko [...] został obudzony, to przynajmniej przez pół godziny nie podpisuje żadnych dokumentów. [...] Potem mnie spytali, czy ja pamiętam, co podpisałem. Mówię, choroba, coś podpisałem, ale co to było?”²⁶ Bronisław Geremek, który chciał walczyć jedynie o Narożniaka, planował zainteresowanie sprawą Episkopatu: „Chodziło o ewentualną interwencję [...], gdyby młodzież z »Mazowsza« wzięła zbyt wysoki ton”. O szczególny radykalizm obwiniał Antoniego Macierewicza i Wujca²⁷.

Napięcie nie malało – 25 listopada delegacja „Solidarności” wzięła udział w spotkaniu z wicepremierem Mieczysławem Jagielskim, a następnie – z prezydentem Warszawy. Bez rezultatu. Jaworski, wchodząc do ursuskiej sali montażu, informował: „Negocjacje zostały zerwane. [...] Została nam akcja strajkowa. Bez zwycięstwa nie będzie Związku. Nie chodzi o jednego człowieka, ale o każdego z nas. Jak nas złamią, to już nie będą się z nami liczyć. Straszą nas interwencją”²⁸. Po tych słowach zaczęto planować wywiezienie z ul. Szpitalnej związkowej dokumentacji („tam nie można jej bronić”) oraz poligrafii. Spierano się o lokalizację Komitetu Strajkowego. Macierewicz, spodziewając się najgorszego, postulował: „siedzibą musi być duży zakład przemysłowy na wypadek wkroczenia milicji”. Bujak dramatycznie pytał: „Czy decyzje zapadają jeszcze w Warszawie, czy już w Moskwie?”²⁹. W myśl ustaleń od 27 listopada obowiązywać miała w Regionie „Mazowsze” gotowość strajkowa.

Sprawa stała się jednym z tematów obrad Komisji Krajowej w Gdańsku. W odczytanim przez Karola Modzelewskiego oświadczeniu pojawił się apel o rezygnację z akcji strajkowych bez porozumienia ze Związkiem i powściągnięcie roszczeń, w tym płacowych. Odwołany w pewnym momencie do telefonu Lech Wałęsa usłyszał propozycję transakcji barterowej: „ręka w rękę, tzn. Narożniak zwolniony, Ursus rusza”. Nie zważając na Sapiełę, sam wyobrażał to sobie tak: „Jasio zjawia się w Zakładzie, mówi dziękuję wam, chłopcy, wyszedłem, i dopiero [protestujący] idą do pracy”. Takie rozwiązanie nie wszystkim się jednak podobało: „nie wolno ich [aresztowanych] rozłączać, bo działali w jednej sprawie” – argumentowano. Delegatka z Koszalina przekonywała: „Błagam, koniecznie dwóch”³⁰.

²⁵ S. Łukaszczyk, *op.cit.*, s. 8, 9 i 10.

²⁶ Wypowiedź z „Solidarność” Mazowsze 1980–1981..., s. 54.

²⁷ W. Kuczyński, *op.cit.*, s. 124–125.

²⁸ S. Łukaszczyk, *op.cit.*, s. 13.

²⁹ *Ibidem*.

³⁰ E. Berberysz, *Dzień Lecha W.*, [w:] G. Pomian, *Polska „Solidarności”*, Paryż 1982, s. 165.

Władze znalazły się w potrzasku. W Warszawie nie pracowało co najmniej 10 zakładów, w tym „Róża Luksemburg” i „ZWAR”³¹. Pracę przerwały drukarnie prasowe Domu Słowa Polskiego, co spowodowało opóźnienia w druku „Trybuny Ludu”. Coraz bardziej realne stało się zatrzymanie komunikacji miejskiej. Kolportowano tysiące ulotek („dzięki załodze MZK autobusy i tramwaje przekształcają się w ruchome gabloty ogłoszeniowe”³²), w których przestrzegano: „Dziś Naroźniak, jutro Wałęsa, pojutrze Ty”³³. Członek Biura Politycznego, Kazimierz Barcikowski, przyznawał: „sytuacja wytworzyła się bardzo ciężka, ciężka dla nas. [...] Praktycznie stanowisko sekretarzy KZ [Komitetu Zakładowego PZPR], w tym jednoznacznych takich dzielnic jak Wola, przemysłowa dzielnica, jak niektórych innych dzielnic, było takie, że możliwości skutecznego przeciwdziałania temu strajkowi towarzysze sekretarze nie widzieli”³⁴. Mimo to zachowawcza część aparatu partyjnego nawoływała do nieugiętej postawy, ale też pojawiły się wątpliwości, czy w skali ogólnopolskiej partia zdoła przetrzymać konflikt. Do rozstrzygnięcia doszło na dramatycznym posiedzeniu Biura Politycznego 26 listopada. Kania zapisał: „starcia, ostre różnice zdań. Była zgodność co do jednego: strajk będzie miał poważne reperkusje, a społeczne reakcje skierują się przeciw władzy”³⁵. Większość zebranych, a na żądanie sekretarza wypowiedzieć musieli się wszyscy, podzieliła stanowisko Werblana, który w ciągu paru miesięcy przeistoczył się w czołowego partyjnego liberała i argumentował, że „zarówno powód, jak i miejsce do konfrontacji jest niekorzystne”³⁶. Znaleźli się również i oponenty, występujący „za podjęciem strajkowego wyzwania bez liczenia się ze skutkami”³⁷. Na dodatkowy aspekt zwracał uwagę wiceminister spraw wewnętrznych gen. Adam Krzysztoporski: „decyzja o zwolnieniu będzie miała duży ujemny wpływ na kondycję aparatu bezpieczeństwa”. Prztykował mu kierownik Wydziału Administracyjnego KC, Michał Atlas: „bezwarunkowe wypuszczenie Naroźniaka bardzo odbije się na kondycji aktywu, na organach”. O ile ten pierwszy opowiedział się za uwolnieniem aresztanta, drugi, podobnie jak minister spraw wewnętrznych gen. Mirosław Milewski – przeciw³⁸. Ostatecznie zwyciężyła opcja pojednawcza: „nie można prestiżu władzy stawiać wyżej niż skutków ostrego

³¹ ZWAR – Zakłady Wytwórcze Aparatury Radiowej, a następnie Wysokiego Napięcia „ZWAR”.

³² S. Łukaszczyk, *op.cit.*, s. 14.

³³ Ulotka *Uwolnić Jana Naroźniaka*, AA.

³⁴ Telekonferencja 27 XI 1980 r., godz. 12.00, wypowiedź K. Barcikowskiego z *Narady i telekonferencji...*, s. 417 i 418.

³⁵ S. Kania w rozmowie z A. Urbańczykiem, *Zatrzymać konfrontację...*, s. 78. Kania uzupełniał: „Ja do dziś pamiętam dramatyczne obrady Biura Politycznego w tej sprawie i ich finał, że pójdziemy nawet na upokorzenie się. [...] Ale wydawało się, że i wówczas mogliśmy surowo osądzać, że tak lekomyślnie sięga się po groźbę strajku generalnego. Niebezpieczeństwa były jednak tak duże, że trzeba się było cofnąć. Chociaż nie wszyscy w tym naszym gremium byli za. Byli przeciwnicy. Byli tacy, którzy dopuszczali możliwość konfrontacji”. Wypowiedź S. Kani z *Wejść nie wejść...*, s. 29.

³⁶ Protokół nr 51 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR 26 XI 1980 r., [w:] *Tajne dokumenty Biura Politycznego. PZPR a „Solidarność” 1980–1981*, oprac. Z. Włodek, Londyn 1992, s. 183. Por. przebieg całego posiedzenia, s. 180–188. *A rebours* moment polityczny oceniali działacze „Solidarności”: „przyjęli konfrontację z nami w najlepszym dla nas i najgorszym dla nich momencie”. K. Łoziński, *Sprawa Naroźniaka...*, k. 2.

³⁷ S. Kania w rozmowie z A. Urbańczykiem, *Zatrzymać konfrontację...*, s. 78.

³⁸ Protokół nr 51 z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR 26 XI 1980 r., [w:] *Tajne...*, s. 183 i 184.

konfliktu³⁹. Decyzja zapobiegła wybuchowi protestów, niemniej ściągnęła na Kanię gromy ze strony „sił zachowawczych i zwolenników twardej linii”⁴⁰.

W rezultacie, aby zachować twarz, strona partyjno-rządowa przyjęła poręczenie, jakie za aresztowanych złożył nowy, demokratycznie wybrany prezes Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, Stefan Bratkowski, który zresztą swoje zaangażowanie przyplacił minizawalem serca⁴¹. „Jedziemy do lokalu »Mazowska« – relacjonował na gorąco Waldemar Kuczyński. – Jest tam sporo ludzi, atmosfera sztabu rewolucji [...]. Ktoś wchodzi i wychodzi, powielają jakieś materiały, dzwonią telefony, ktoś na chybcika je pomidora z kanapką, ktoś drzemie przy biurku, porozrzucane papiery, ściany oblepione ogłoszeniami, hasłami. Dużo młodych ludzi, zmęczonych, ale oczy im płoną i rwą się do walki. Niepokojące jest, że ten nastrój wyraźnie odbiega od nastroju ulicy, bardziej oczekującej uspokojenia. Wiadomość o zwolnieniu wywołuje entuzjazm. »Zwycięstwo! – a ja w to nie uwierzyłam«. »No i czy można z komunistami inaczej, najpierw trzeba dać im w mordę, a potem rozmawiać!« – oto przykłady powiedzonek⁴². Po dodatkowych perypetiach związanych z opuszczeniem aresztu, spowodowanych zaginięciem... koszulek gimnastycznych aresztowanych⁴³, Naroźniaka i Sapełkę, w celu okazania robotnikom, zawieziono do Ursusa. W środku nocy wniesiono ich do zakładu („wszyscy w euforii, po prostu, że jednak wygraliśmy”⁴⁴), a następnie obwożono wózkami akumulatorowymi po halach⁴⁵. „Pada natychmiast pytanie: »Bili cię?« »Nie« – odpowiada powoli i z zażenowanym uśmiechem Naroźniak, zdecydowany typ antybohatera – nawet byli dość mili” – opisywał Łukaszczyk⁴⁶. Związany ze służbami dziennikarz Tadeusz Zakrzewski wspominał z lekką ironią: „przyjechał całkiem niepozorny chłopak, wdrapał się na rusztowanie ustawione w hali montażu ciągników, bąknął pod nosem kilka słów, dostał brawa i przeszedł do historii”⁴⁷.

Pozostało spacyfikowanie nastrojów, zwłaszcza że część strajkujących ani myślała zrezygnować z pozostałych postulatów. Szczególnie problemy napotkano w Hucie „Warszawa”. „Oni ciągle mieli [...] jakiś kompleks niedowartościowania. I postanowili zająć bardzo twarde stanowisko i nie zgodzić się z decyzją Regionu” – mówił o hutnikach Wiktor Kulerski⁴⁸. Ci zapytywali z kolei swych oponentów: „Czy wy myślicie, że to fabryka pinesek jest albo szpilek?”⁴⁹. Przekonania wzburzonego tłumu podjął się Kuroń: „nie chcieli zakończyć strajku, argumentując, że nie mogą tego zrobić, skoro raz zaczęli. [...] Uważali, że strajkowali również o wypełnienie całego pakietu żądań antymilicyjnych. [...] Wszedłem na salę i zacząłem to wszystko tłumaczyć, ale nie chcieli mnie słuchać. Podjęto pierwsze operacje dla wygaszania pieców. Spytałem, ile to potrwa – sześć godzin. A żeby jeszcze zatrzymać? – No, cztery. – Pomyslałem sobie – dobra, mam jeszcze cztery godziny”. Strajkujących uspokoił dopiero przybyły z Gdańska Wałęsa: „podszedł do mikrofonu i mówi: – Dobra robota! Wspaniała robota!

³⁹ S. Kania w rozmowie z A. Urbańczykiem, *Zatrzymać konfrontację...*, s. 78–79.

⁴⁰ J. Pińkowski, *op.cit.*, s. 105.

⁴¹ Dokładny opis mediacji Bratkowskiego, zob. D. Fikus, *Foksal '81*, b.m.w. 1989, s. 50–51.

⁴² W. Kuczyński, *op.cit.*, s. 125.

⁴³ D. Fikus, *op.cit.* s. 51.

⁴⁴ Wypowiedź H. Wujca z „*Solidarność*” *Mazowsze 1980–1981...*, s. 53.

⁴⁵ Relacja E. Broniarka z 19 IV 2008 r., AA.

⁴⁶ S. Łukaszczyk, *op.cit.*, s. 17.

⁴⁷ T. Zakrzewski, *Dziennik telewizyjny. Grzechy i grzeszki*, Warszawa 2003, s. 182.

⁴⁸ Wypowiedź z „*Solidarność*” *Mazowsze 1980–1981...*, s. 50.

⁴⁹ S. Łukaszczyk, *op. cit.*, s. 19.

– Owacje. A potem powolutku oswajał ludzi z myślą, że strajk muszą przerwać. Wykładał, że strategia, typ ataku. Ciągnęło się to w późną noc. Ludzie wciąż naporzeni straszliwie⁵⁰. Tego dnia swój protest zakończyli także studenci Uniwersytetu Warszawskiego.

Odpowiedź na pytanie o zwycięzcę i pokonanego wydaje się oczywista. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza poniosła niepowetowane straty i to w skali ogólnopolskiej⁵¹. „Towarzysze nasi [...] są teraz oburzeni na nasze [...] wycofanie się – mówił na telekonferencji przedstawiciel Gorzowa Ryszard Łabuś. – »Stilon« – niezadowolenie członków partii, że władza ustąpiła przed siłą i naciskiem »Solidarności«, dlaczego tak szybko. Kombinat Budowlany – pod groźbą idzie się na ustępstwa, czyni to niewiarygodnym przyszłe decyzje władzy. Gorzowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego – wykazaliśmy jeszcze raz brak powagi i autorytetu, członkowie partii są załamani, ludzie już tylko gorzko się śmieją, bezczelne rozmowy przed kamerami telewizji: »Jak Janka nie wypuszczą – będziemy strajkować«. Słubice – jest to szczyt ustępstw, czekamy, kiedy »Solidarność« każe rządowi ustąpić. Wczoraj prokurator omówiła pewne sprawy, ale trzech chłystków porządziło – kiedy dostaną klucze do wszystkiego. [...] Międzyrzec – aktywny, sekretarze POP są rozgoryczeni, zeszli na dno, jesteśmy bez autorytetu, jakieś młokosy na ekranie telewizyjnym uśmiechają się z drwiną, złośliwością i wyraźną chęcią rozłożenia kraju na łopatki. Nie cytuję reszty, reszta jest podobna⁵². W identycznym tonie wypowiadał się 29 listopada I sekretarz KW PZPR w Skierniewicach, Janusz Kubasiewicz: „Zwolnienie Naroźniaka położyło aktywny na kolana. [...] Co aktywny się nieco pozbiera, znów wytrąca mu się właściwie wszelkie argumenty i twarz⁵³. Pytano także o sens podejmowania całej sprawy: „Jak żeśmy to mieli tak zrobić, to lepiej trzeba było tego nie robić⁵⁴”.

Kiedy komuniści przeżywali gorycz porażki, strona solidarnościowa świętowała triumf, aczkolwiek nie wszyscy poddali się hurraoptymistycznym nastrojom. Uczucie wielkiego niedosytu towarzyszyło Zbigniewowi Romaszewskiemu, od początku do końca walczącemu o wszystkie postulaty: „Negocjować należało w ogóle problem więźniów politycznych. To była dobra sposobność. [...] Związek w czasie rozgrywania tej sprawy został po prostu zmanipulowany. Nie wykorzystał swojej siły i tej okazji. [...] Odwołano pogotowie strajkowe w Regionie, pozostała w strajku tylko Huta, która miała tym strajkiem w zasadzie gwarantować rozmowy. Rozmów nie było. W tym momencie zrobił się straszliwy raban. Wszystkie gołębie z Gdańska zaczęły się zlatywać, poczynając od Kuronia, który był gołębim, poprzez Andrzeja Wielowieyskiego, Tadeusza Mazowieckiego, Geremka, Wałęsę, i naciskać, żeby Huta Warszawa również odwołała strajk, a resztę się załatwi. Jak wiadomo, reszty się w ogóle nie załatwiło i nigdy już w poważnych rozmowach nie powrócono do problemu więźniów politycznych i tego pakietu spraw praworządności, które wtedy były zaplanowane⁵⁵. Diametralnie inny pogląd wyrażał Kuroń:

⁵⁰ J. Kuroń, *op.cit.*, s. 154 i 155.

⁵¹ Zdaniem Kani ustąpienie było „upokorzeniem wobec tego szumu, jaki wytworzył się w kraju”. Wypowiedź z *Wejda nie wejda...*, s. 29.

⁵² Telekonferencja 27 XI 1980 r., godz. 12.00, wypowiedź R. Łabusia z *Narady i telekonferencje...*, s. 418–419.

⁵³ Narada I sekretarzy KW PZPR i Kierowników Wydziałów KC PZPR 29 XI 1980 r., wypowiedź J. Kubasiewicza z *Narady i telekonferencje...*, s. 429.

⁵⁴ Narada I sekretarzy KW PZPR i Kierowników Wydziałów KC PZPR 29 XI 1980 r., wypowiedź R. Łabusia z *Narady i telekonferencje...*, s. 463.

⁵⁵ ...*Bo ja jestem pragmatykiem... Rozmowa ze Zbigniewem Romaszewskim*, [w:] J. Jankowska, *Portrety niedokończone. Rozmowy z twórcami „Solidarności” 1980–1981*, Warszawa 2004, s. 485 i 486.



obraźni, ale nie było podstaw do jego odwołania, [ponieważ] jeden incydent nie może przekreślać człowieka” – oceniał Kania⁵⁸.

Wciąż bez udokumentowanej odpowiedzi pozostaje pytanie, w czym interesie mogła leżeć cała ta „awantura”. Ciekawe, ale czy wiarygodne wyjaśnienie dał w rozmowach z Andrzejem Micewskim ówczesny członek Biura Politycznego i sekretarz KC Andrzej Werblan? Uważał ją „za typową prowokację związaną z planowanym wkroczeniem Rosjan do Polski w grudniu 1980 r.” Jego zdaniem: „Rosjanie chcieli sprowokować walki w Polsce, żeby mieć argument do swojej interwencji”. Sam za „nie dość bojową postawę ideologiczną” został usunięty z naczelnych władz PZPR⁵⁹. Abstrahując od czynnika sowieckiego, rzecz miała istotne przełożenie na sytuację wewnętrzną, inicjując i przyspieszając „systematyczne czy systemowe prace nad stanem wojennym”⁶⁰, bowiem, jak uzasadniał Kania: „Cały ten konflikt [...] sprzyjał arogancji wobec władzy, z drugiej [...] zaś wzmacniał przeświadczenie, że można na niej dużo wymusić. Ożywił też w kręgach partyjnych krytykę kierownictwa za brak zdecydowania. Zasiłał więc bieguny konfrontacji”⁶¹.

⁵⁶ J. Kuroń, *op.cit.*, s. 154.

⁵⁷ Wypowiedź z „Solidarność” Mazowsze 1980–1981..., s. 50 (tam też wymienia się wszystkie 6 postulatów).

⁵⁸ S. Kania w rozmowie z A. Urbańczykiem, *Zatrzymać konfrontację...*, s. 79.

⁵⁹ A. Micewski, *Ludzie i opcje. 53 sylwetki sceny politycznej*, [Warszawa 1993], s. 194.

⁶⁰ Wypowiedź S. Kania z *Wejść nie wejść...*, s. 31.

⁶¹ S. Kania w rozmowie z A. Urbańczykiem, *Zatrzymać konfrontację...*, s. 79.

„Ludziom obca jeszcze była sztuka pertraktacji i nie rozumieli, że po to stawia się wyższe wymagania, żeby było z czego spuścić i że porozumienie zawsze następuje na nieco niższym poziomie”⁵⁶. Bujak, zapominając o swej bojowej postawie, wspominał po latach, z nutą pewnej pretensji: „Macierewicz naszedł mnie w Ursusie, w nocy [...] i miał przygotowany jakiś taki siedmiopunktowy tekst, nie pamiętam już sensu, ale mocno bijący w tajne służby. Ja to jakoś zaakceptowałem. Później był kłopot, jak to złagodzić, jak z tego wyjść. Był problem”⁵⁷.

Po zwolnieniu Narożniaka i Sapeły śledztwo straciło swój początkowy impet, aż w końcu po cichu je ukrecono. Czubiński „usłyszał, co trzeba, za treść dokumentu, za niedostatek wy-